

# GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.

Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cent., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cent.

Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.

Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej” jest w kamienicy pani Gromadzkiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko pięt. na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Gazety Narodowej we Lwowie — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Ogłoszenia, odczyty, uwadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety” od wiersza drobnem piśmem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

## Podział Galicji.

System centralizacyjny dąży zawsze do zniesienia podziałów państwa na większe terytoria — mające swe osobne życie prowincjonalne, a więc z natury rzeczy dążące do autonomii — bez względu, czy ta autonomia na odrębnym życiu narodowym, społecznym, czy na odrębnych interesach materialnych się opiera. Centralizatorów zadaniem jest uniemożliwienie autonomicznych dążeń, a jako najpewniejszy środek ku temu — podział kraju na jak najdrobniejsze części, z którychby każda podlegała wprost rządowi centralnemu. Centralizująca Francja rewolucyjna przeszłego wieku starała się przedewszystkiem znieść podział kraju na wielkich kilkanaście prowincji, i zaprowadziła podział na 85 departamentów, wprost poddanych ministerstwu.

Ten sam system centralizacyjny w Wiedniu dąży od lat kilkunastu do podziału Galicji na dwa okręgi namiestnicze. W projekcie konstytucji, którą minister Stadion w r. 1849 dla Galicji wypracował, był zamierzony podział aż na trzy namiestnictwa i z trzema nawet sejmami. Ministerjum Bacha dążyło nieustannie do tego podziału, a że wobec traktatu z r. 1815 nie można było tego bez reklamacji dworów obcych uczynić, więc powoli przeprowadzano rozdzielanie władz administracyjnych i sądowych na dwa okręgi niezależne od siebie, aż w końcu już prawie z całości Galicji jako jednej prowincji pozostało jedynie nazwisko. Przechylającego się więcej do systemu autonomicznego hrabiego Gołuchowskiego pierwszą czynnością jako ministra spraw wewnętrznych było, znieść nanowo ten podział, przywrócić Galicji całość, warowaną traktatami, wszystkie władze administracyjne i sądowe znowu skoncentrować we Lwowie, jako jedynej stolicy kraju koronnego. Po upadku jego ministerstwa, centralizacyjne ministerstwo Schmerlinga podniosło znowu robotę Bacha na nowo i bez hałasu przygotowywało od lat trzech prawie powrót do dawniejszego podziału. Urządzone osobną namiestniczą komisję z nadaniem jej zakresu zupełnej władzy namiestniczej, przeniesiono znowu połowę buchalterji do Krakowa. Namiestnicza komisja odnosiła się wprost ze wszystkim do Wiednia, a tylko w pewnych razach równocześnie zawiadamiała o tem namiestnika we Lwowie.

W przedłożonym świeżo Radzie państwa projekcie do ustawy posunęło się ministerstwo o jeden krok dalej. To co dotąd nie miało nazwy, choć w praktyce już się odbywało, wsunęto jako rzecz gotową do ustawy o reorganizacji władz politycznych. Na podział Galicji potrzeba było osobną ustawę wnieść do Rady. W projekcie ministerjalnym o reorganizacji urzędów politycznych, jest ona tylko jednym paragrafem podrzędnym. Zaprowadzenie dwóch rządów krajowych w Galicji (Landesregierungen), zrobienie więc z jednej prowincji dwóch, z jednego dwóch krajów koronnych, choć jest rzeczą zupełnie odrębną i nierównie ważniejszą, niż reorganizacja urzędów, weszło jako przedmiot małej wagi do ustawy ogólnej!

Ale zarzuci kto, że przeciw w projekcie tym do ustawy jest powiedziane, że na czele obudwu rządów krajowych będzie stał jeden gubernator generalny, któremu oba rządy w sprawach wspólnych całej Galicji podlegać mają. Na to odpowiemy, że w takim razie powinno było ministerjum przedłożyć Radzie państwa wiele ustawy lutowej, osobny projekt do ustawy, w którymby jasno i wyraźnie sformułowane było, co ma być dla obudwu części Galicji sprawą wspólną. Tymczasem w tym projekcie tę najżywniejszą kwestję odesłano do instrukcji, którą oba rządy krajowe od ministerstwa otrzymać mają, t. j. najżywniejszą, najważniejszą dla nas sprawę usuwa ministerjum z pod obrad Izby, i zachowuje sobie prawo ordonansu, który nazwano skromnie instrukcją!

Mniejszej wagi jest reorganizacja urzędów, a przecież w drodze instrukcji nie mogło jej załatwić ministerstwo. Zresztą w projekcie

samym powiedziano, że co do administracji kraju, oba rządy krajowe będą wprost podlegać ministerstwu. A więc jeżeli dwie władze administracyjne, co do administracji są niezależne od siebie, zupełnie odrębne, czy zostanie wspólne? Jedyne sejm i Towarzystwo kredytowe! Ot i wszystko.

Spodziewamy się, iż gdy ten ministerjalny projekt do ustawy przyjdzie pod obrady Izby, nasi posłowie staną w obronie całości i jedności kraju koronnego, i podniosą głos przeciw oddaniu ministerstwu mocy zupełnej stanowienia ordonansem, nazwanym instrukcją, o podziale Galicji na dwie połowy. Jedność kraju koronnego może jedynie przedstawiać jedna, w stolicy skoncentrowana administracja polityczna, jedna naczelna władza wykonawcza, obok jednego sejmiku krajowego, — ale nie papierowy generalny gubernator, który właśnie co do administracji kraju najmniejszej nie będzie miał władzy. Paragraf projektu o reorganizacji urzędów politycznych, stanowiący o podziale Galicji, powinien być zupełnie wymazany, jako nie należący do traktowanego przedmiotu i zostawiający dowolności ministerstwa moc rozdzielania jednej prowincji na dwie, chociaż jej mieszkańcy łączą wspólny interes, wspólny obyczaj, zwyczaj i narodowość, kilkunastokrotne dzieje, i chociaż jej jedność jest właśnie zawarowana tym samym traktatem, który Austrii dał tytuł do posiadania Galicji.

## Sprawa polska za granicą.

Nie sądzimy, by wczorajsze doniesienie *Presy* wiedeńskiej o sensie i treści najnowsze kroku angielskiego z dnia 10. bm. było zgodne z prawdą. Dziennik ten od kilku tygodni w komunikacjach swych dyplomatycznych stał się tendencyjnie ministerjalnym, i wiele doniesień jego, wypowiedzianych z największą pewnością, okazywało się we dwa dni później zupełnie mylnymi. Ztąd też nie mamy przyczyny wierzyć mu bezwarunkowo, gdy twierdzi, że nota, którą lord Russel przesłał teraz z osobną do Petersburga, nie zawiera dekretu odsądzającego Moskwę od Polski w myśl słów tegoż lorda, wyrażonych dnia 28. września przy uczcie w Blairgowrie, lecz że owszem obstate z największą stanowczością przy obowiązkach a więc i prawach traktatowych cara do Polski.

Zresztą nie widzimy powodu wdawać się w dumy. Parę dni czekania wyjaśni rzecz całą. Skonstatujemy tylko fakt, że trzy mocarstwa, dotąd tak wielki kładące nacisk na europejską sprawę polską i na zgodę, jednorodność obopólną, poszły teraz samopas, a pierwszy twórca całej kampanji dyplomatycznej, ces. Napoleon, będzie musiał wystąpić albo sam na sam ze swym ultimatem, albo szukać sprzymierzeńców w żywiołach rewolucyjnych, albo nareszcie oblokłszy się w płaszcz pozornej obojętności, zaproprowizować Moskwie jaką kontrowersję postronną, z którejby wyrosła się wojna, a podług tego inna jakaś kombinacja przynajmniej.

Ze Austrią najsmutniejszą odegrała rolę — na to zgadzają się dzienniki rozmaitych barw. P. Schuselka w nr. 44. pisma swego *Die Reform* w nielicznych słowach tak wskazuje następstwa smutne z niepewnej polityki austriackiej. Mówi on: „Co chwila trudniejszą staje się sytuacja Austrii w Galicji, a niebawem usprawiedliwionem będzie przewidywanie rewolucji w tej prowincji. Coraz większe rozmiary przybiera udział naszych Polaków w walce braterskiej, a w miarę tego wzmagają się surowość naszego rządu. Przyszło już do znacznych konfliktów. A jednocześnie napierają jest Austrija przez Francję do energicznego wystąpienia przeciw Moskwie. Na najgorsze ewentualności trzwożliwie patrzymy. Postępowanie Austrii nie zaspakaja żadnej strony. Moskale nie będą nam wdzięczni za obecną naszą politykę; Napoleon zaś poczyta takową jako zamaskowany alians z Moskwą.”

Dzienniki francuzkie jeden po drugim rejestrują w swych biuletynach dziennych postępowanie władz cesarskich w Galicji, podnosząc jak dalece mylili się ci, którzy myśleli, że gabinet austriacki postąpił sobie z pewną decyzją na korzyść Polski. Korespondencja *Havas Bulletin* zawiera list z Krakowa, pełen opisów o rewizjach domowych, aresztowaniach, ściganiu powstańców po lasach i polach. *La Patrie* kładzie najdobitniejsze wyjątki z listu tego na czele

swójgo sprawozdania dziennego, dodając, że fakta te stoją w najjaśniejszym przeciwieństwie z tem wszystkim cokolwiek przypuszczano o dobrych zamiarach Austrii względem Polski. *Dziennik Powszechny* w opisie swoim bitwy pod Jurkowcami mówi o ochotnikach polskich, iż „przez trzy miesiące uczyli się strzelać w Galicji” wyrządza wielką krzywdę władzom cesarskim, obwiniając je o nieuczynność, podczas kiedy w magazynach kryminalnych, arsenalach, więzieniach i cytadelach żywe są dowody najprzykładniejszej gorliwości względem dotrzymywania obowiązków, konwencją zastrzeżonych.

*La France* z 26. zawiera następującą notę, która świadczy o drażliwości, jaka panuje pomiędzy trzema „sprzymierzonymi” dworami:

„Donieśliśmy już o wahaniu się Austrii w ostatniej chwili, które wstrzymało zamierzoną manifestację Anglii w Petersburgu. Możemy całkiem potwierdzić ten fakt. Na Austrię więc spada dziś odpowiedzialność za nowe zwłoki, które z tego powodu wynikną w działaniu dyplomatycznym trzech mocarstw. To wahanie się zwiększy tylko opór Moskwy i pogorszy trudności położenia. Równie smutnem jest i zadziwiającem, iż gabinet angielski nie śmie sformułować przekonań, do których doszedł. Co się tyczy Francji, raz jeszcze powtarzamy, iż oznaczyła jasno swój sposób zapatrywania się i skuteczne warunki wspólnej akcji. Czekają, aby gabinety londyński i wiedeński raz przecież na coś się zgodziły.”

Dzienniki niemieckie widząc niedecyzję położenia, gubią się w przypuszczeniach, co powie cesarz Napoleon w swej mowie tronowej. Nie wdajemy się nigdy w cześć domysły. Sądząc jednak o charakterze zwykłym mów od tronu, iż nigdy nie zawierają jasno nakreślonego programu przyszłości, mowa ces. Napoleona będzie szczerzym wykładem całego toku rokowań dyplomatycznych z przymieszaniami gorącej sympatji dla narodu polskiego i osłoni przyszłość w zwykłą u cesarza Napoleona dwuznaczną tajemnicę. P. Rouher zaś ze swymi ministrami od „gadania” będzie się starał rozwałkować znany temat, że Francja sama jedna nie czuje się powołaną interweniować w sprawie europejskiej, tylko dopiero w spółce.

Im bliżej jednak zagajenia Izb francuzkich, tem dobitniej występują pogłoski, że cesarz Napoleon porzuciwszy spółkę angielsko-austriacką, będzie z Moskwą traktował o załatwienie sprawy polskiej. Pogłoski te widocznie powstają w sferach moskiewskich. Cesarz nie tak łatwo porzuci swych dotychczasowych sprzymierzonych, a zadną miarą nie będzie się kompromitował przed narodem konszachciami z Moskwą.

*Times* w najświeższym swym numerze twierdzi, że trzy dwory przecież zgodzą się ze sobą i wysłały trzy noty równobrzmiące, które mimo całej swej opryskliwości, nie będą jednak ultymatem. Doniesienie to jest także nieprawdopodobnem, albowiem Francja oświadczyła, iż nie przychyli się do żadnych kroków bezwzględnych. Wszelkie zaś pisaniny, nie będąc ultymatem, są bezwzględne.

Francja będzie czekać i obstawać przy swoim projekcie ultymatu, domagającego się kategorycznego wykonania sześciu punktów, konferencji i zawieszenia broni.

W tym samym przedmiocie piszą do *A. Allg. Ztg.* od granicy prusko-polskiej 21. października: „Dyspozycje wojenne, wydane przez cara w południowej Moskwie podczas podróży jego do Krymu, tudzież dyslokacje wojsk ku zachodowi, nakazują wnosić o niezłomnych stanowieniach Moskwy i o jej zamiarach. Krocząc w kwestji polskiej niezachwianie dotychczasowym torem. Zdawałoby się niepodobnem, żeby Moskwa zbrojąc się jak wiadomo na południowych wybrzeżach i w Besarabii, mogła jeszcze z tamąd wojsko a mianowicie piechotę, dyslokowaną tam rzadko, wyciągać ku zachodowi, — zdawałoby się mówiny niepodobnem, gdyby nie było wiadomem, że armia kaukaska mimo powstania w Kaukazie może być jeszcze znacznie uszczuplona w swem warownem stanowisku. Czego zaś nie zdola spełnić armia kaukaska, tego dokona wielka nastąpić mająca rekrutacja. Jasną jest rzeczą, że zbrojenia Moskwy na południu nie pochodzą z obawy przynajmniej polsko-tureckiego, lecz przeciwnie z przewidywania innostronnej wojny, upatrującej tam swe punkta zaczepne. Przymierze polsko-tureckie dalekiem jest jeszcze, chociaż możliwość wojny z Turcją zbrojącą się również usilnie, nie może być wcale wykluczona. Przy jedynastej dywizji, która właśnie teraz z gubernji Orel maszeruje w wojenny okręg kijowski, jest jako zastępca generała komenderującego Nelidow II., który pierw w Polsce konsystował. Z dywizji dawnej

armii czynnej konsystują wewnątrz kraju tylko cztery, ustawione w długą linię wojenno-obronną, a temi są 12. dywizja w gubernji woroneńskiej, 16. 17. i 18. dywizja w oddalonych guberniach, tambowskiej, penzeńskiej i saratowskiej. Wszystkie inne dywizje działają już to na teatrze bojowym w Polsce, już to wyszkowane są w wielki obrony kablak od Finlandji wzdłuż granicy aż po Czarne morze, i liczą wraz z korpusem gwardji i grenadierów 132 batalionów piechoty, nie wliczając w to batalionów strzelców celnych, artylerji saperów i kawalerji.

„Miałaby ta potęga Moskwy zastraszyc mocarstwa interweniujące, jak się spodziewają w Moskwie, wtedy radość w Moskwie nie miałaby granic, a Europa nie potrzebowałaby troszczyć się o hańbę dla siebie. Polacy zaś nieszczęśliwi i cały katolicyzm zostaliby zdławieni uciskiem dumy moskiewskiej. Byłoby wtedy dziesięćkroć lepiej się stało, gdyby mocarstwa nie były się wcale mieszały do sprawy polskiej, nie wzniecając bezowocnych nadziei.”

Od Czarnego morza 15. paźdz., donoszą do *A. A. Ztg.*: „Na carskim dworze w Liwadji tętni ruchliwe, lecz poważne życie. Bawi tu car od czterestu dni, a świetne salony tu-tejszego pałacu letniego, niegdyś Potockich, nie mogą pomieścić druzyny familji cesarskiej, składającej się z 300 osób. Car nie opuści żony swej, która zamysła spędzić piękną jesień na czarownem wybrzeżu. Odjazd wspólny nastąpi ledwo przed początkiem listopada. Ludność moskiewska okazuje dowody wielkiej czci i przywiązania dla cara, i gotową jest do wszelkich ofiar, jakie podług jej mniemania wymagane są dla potęgi i godności Moskwy. Z innej strony zaś krzywo patrzyła też sama ludność na w. ks. Konstantego, zamieszkiującego prawie w osamotnieniu zamek swój familijny Orianda. Nie podobna zapoznać naprężenia, jakie istnieje między carem a w. ks. Konstantym. Jak mówią, w. ks. Konstanty przepędzi całą zimę w Krymie. Czynnione są z wielką gorliwością przygotowania wojenne w całej Moskwie południowej. Również z wielką energią przeprowadzają ogólny zaciąg kozaków dońskich i orenburskich. Z tych ostatnich postawili mają 100, pierwsi 50 szwadronów. W zupełnej harmonii z temi zbrojeniami zostają wiadomości z wewnątrz Moskwy, której rząd nie zdaje się być zaspokojonym polityką mocarstw zachodnich. Moskale tak rozumują: do wiosny zostanie Polska poskromiona i zamieniona w obóz moskiewski. Żywią tam zemstę gorącą przeciw Turcji a ajenci moskiewscy, gdzie tylko mogą, sprawiąją jej kłopoty. W istocie zdaje się, że zbierają się brzemienne w pioruny chmury nad Wschodem, które w najbliższej wiosnie się roztorzą.”

*Wiener Lloyd* z 29. października zamieszcza następującą wiadomość z Warszawy o ruchach czerkieskich:

„Ruchy na Kaukazie coraz się wzmagają i zaczynają Moskwę na serio niepokoić; lud górski, z natury już do boju dzielny, nabiera jeszcze więcej otuchy, widząc że broń i amunicja dostarczona jest podostatkiem. Dnia 12. i 14. tm. wyładowała znowu świeża ekspedycja zapasów wojennych w Czerkiesji. Transport ten zawiera 10 dział dźwirowych z odpowiedniami ładunkami i 1.000 rewolwerów z odpowiednią liczbą strzel Minięgo. Na przyjęcie tego zapasu oczekiwał w Wardarze oddział polski pod dowództwem Łapińskiego, który zostaje w ścisłych stosunkach z naczelnikiem czerkieskim Naib Mehmedem Eminem, organizującym obecnie powstanie. — Mehmed Emin ukochany i uwielbiany jest przez lud czerkieski, dlatego Moskwa za drżała na odgłos imienia jego.”

Z Rzymu piszą do *Köln. Ztg.*: „Do odbytych tu w ostatnim czasie narad szczerolowych zaliczyłoby wypadało i następującą. Rząd francuzki wynurzył papieżowi pragnienie swe, aby papież wystosował do cara Aleksandra list, zgadzający się w treści z ostatnim okólnikiem. Odpowiedziano na to od knrji rzymskiej, iż akta w rodzaju okólników czyli pisma Jego Świętobliwości w rzeczach religijnych, wypływają jedynie z atrybucji duchownej papieża jako głowy chrześcijaństwa katolickiego. To zaś jest rzeczą, którą papież jedynie z Bogiem i z sumieniem swem załatwia; a jako król świecki, zagadnięty od świeckiego panującego, nie miesza się w niczem do sprawy polskiej.”

Szlachetny naród szwajcarski, nade wszystko miłujący piękną ojczyznę swoją i przechowujący wolność jako najwyższy skarb narodowy, umie te uczucia cenić i w innych narodach; dla tego okazuje już od dawna coraz jawniej i liczniej współdział swój dla polskiej sprawy.

Mnóstwo komitetów po całej Szwajcarii zajmuje się zbieraniem składek i popieraniem ile można moralnie tak ciężko doświadczonych narodu. Pomiedzy wielu innymi dowodami czynności głównego komitetu szwajcarskiego na rzecz polskiej sprawy znajduje się i następujące ogłoszenie: „Zürich, 28. sierpnia 1863. Szanowni panowie! Jesteśmy spowodowani do zawiadomienia was, iż z niejakim Juliuszem Schrammem z Prus, który się w Szwajcarii zaczął zajmować sprawą polską i ofiarował się komitetem polskim na pośrednika w przesyłaniu broni itp., nietylko w żadnym nie zostajemy związku, ale owszem ważne mamy powody nieufania temu panu wcale. Uważamy za konieczny obowiązek, zawiadomić o tem przyjaciół Polaków w Szwajcarii, jakoż postanowiliśmy to jednogłośnie, w obec prezydenta naszego, pana profesora Voegeli. Z tego powodu nie omisszamy przesłać wam wkrótce sprawozdanie o stanie naszych czynności i ponawiamy tymczasem zapewnienia całego poważenia naszego i przyjaznego związkowego usposobienia dla was. Z polecenia komitetu centralnego w przymotności panów: profesora Voegeli, hr. Władysława Platara, orędownika dr. Sulzbergera, dyrektora Zangera, profesora dr. Karola Kellera i Neumann-Kellermana, sekretarza G. Kellera.“

Armia piemoncka podług listu jenerala Bixio, ogłoszonego w dziennikach medjołańskich, składa się obecnie z 150.000 piechoty, 20.000 bersalierów, 16.000 koni, 17.000 artylerji z 90 baterjami, 4.000 inżynierji, 3.000 od furgonów, 3.000 administracji wojskowej i 16.000 wybornych karabinierów. Stan ten może być podług istniejącej organizacji podwyższony w razie wojny na: 274.000 piechoty, 30.000 bersalierów, 24.000 kawalerji, 30.000 artylerji, 6.000 inżynierji, 10.000 od furgonów, 4.000 administracji wojskowej, 18.000 karabinierów. Dodacby do tego wypadło 210.000 ludzi drugiej klasy i niezawodnie 150.000 rachomej gwardji narodowej i ochotników. Aby jednak imponującą siłę powyższą wobec 700.000 Austriaków można ciągle utrzymywać, trzeba zapobiegać uchylaniu się od obowiązku wojskowego i dezercjom.

### Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 29. października

—?— Po przeczytaniu protokołu i ułatwieniu drobniejszych spraw bieżących, przeczytano także podanie węgierskiego kanclerza, w którym tenże zawiadamia wydział finansowy o przeliczeniu rady ministerjalnego swojego do posiedzeń rzeczowego wydziału w celu dawania potrzebnych wyjaśnień.

Nadmienić muszę, iż z powodu przeszkodzenia prezydenta Izby, dziś przydytuje pierwszy wiceprezydent p. Hopfen, i to wcale dobrze.

Przystąpiono teraz do dziennego porządku, tj.: do wydatków na administrację polityczną.

X. roz.: budowa dróg. Sprawozdawca także p. Taschek. P. Sartori chce, aby na utrzymanie dróg tyrolskich przeznaczono większą sumę, gdyż wniesiona suma okazuje się za małą. Wnosi tedy, aby dziś na pokrycie potrzeb drogowych wyznaczyć 79.000 zlr. więcej; albo gdyby to się nie utrzymało, aby na zawsze przeznaczyc 29.000 zlr. więcej na rzeczono drogi. Herbst oświadcza się przeciw temu wnioskowi, gdyż tym sposobem mogłyby i inne, a daleko większe kraje żądać słusznie także podwyżki dla swych dróg. P. Lasser powiada, iż rzeczywiście i urzędy się uskarżają na zupełne dotacje drogowe. i to nietylko w Tyrolu, ale i w innych krajach koronnych. Lecz dla braku fundusów trudno temu zaradzić. Wreszcie niech w Tyrolu gospodarują dobrze dotacje, jaką mają, i niech się obchodzą, jak mogą. Przy głosowaniu przyjęto ogólną sumę, na 14 miesięcy przypadającą: 6,523.875 zlr.

XI. Rozdział o budowach wodnych, przyjęto bez rozpraw w kwocie: 2,831.367 zlr.

XII. rozdział, mieszczący w sobie żandarmerję krajową. Tu zabierali głos pp. Riehl, Kaiser i Lasser. Riehl uskarżał się na istniejące niebezpieczeństwa pod względem osoby i majątku, tak częste w Austrii niższej, i wywodził ztąd nieodzowną potrzebę powiększenia żandarmerji. To samo utrzymuje i potwierdza p. Kaiser, mając liczne skargi od swych komitetów z okolic Wiednia. P. Lasser, zabrawszy głos, powiada, iż drzewiej skarżono się powszechnie na liczną i zbyteczną ilość żandarmerji. W skutek tych skarg, niemasz nawet ze strony samych urzędów pochodzących, uszczuplono i poddano ją pod władzę polityczną. Obecnie pokazuje się znowu, iż ilość żandarmerji, w niektórych okolicach używanych, także nie wystarcza. Staraniem jego będzie tedy, aby żandarmerję pomnożyć, a wydatki ztąd wynikające przed Radą państwa w przyszłym budżecie usprawiedliwić. Wydatki na utrzymanie żandarmerji przez 14 miesięcy przewidziane, przyjęto w kwocie 1,841,528 zlr.

XIII. rozdział; na nowe budowy, w obrębie administracji politycznej zawarte, i na budowy zakładów więziennych, przeznaczoną sumę 250.000 zlr. przyjęto.

XIV. Urzędowe gazety kosztować będą w 14 miesiącach 246.996 zlr., którą to sumę bez rozpraw przyjęto.

Również przyjęto na pokrycie wydatków na gazety, dochód z gazet, w sumie 247.730 zlr. za 14 miesięcy. Dodać winniśmy, iż wedle wykazu dochodu tego, w ministerstwie finansów na przedce i bez skuratności uskutecznił, pokazuje się, iż w tej galezi administracji panuje duże niegospodarstwo, duża nieszczędność; lecz ministerjum obiecuje poprawić się na przyszłość.

Następnie przyjęto także zapomogę dla Dal-

macji w kwocie 200.000 zlr. przeznaczoną z przyczyny nieurodzaju, jaki bieżący rok zrzucił w tym kraju koronnym.

Dalej przyjęto również zapomogę dla Istrii w kwocie 25.000 zlr. z przyczyny nieurodzajów tegorocznych.

Teraz wzięto pod obrady wydatki na oświecenie publiczne. Sprawozdawcą jest p. Herbst, który Izbę uwiadamia, iż minister stanu żąda jeszcze dodatku do tej galezi, lecz że wydział nad rzeczonym dodatkiem jeszcze się nie zastanawiał. Wspomina p. Herbst także, iż wydział finansowy nie oświadcza się wyraźnie, wprost, przeciw radzie oświeceniowej, jako instytucji wcale niepotrzebnej; lecz p. Herbst krytykuje przecież zakres działania rzeczonoj rady. Rada ta dała powód do licznych głosów w Izbie, z których wszystkie mniej więcej oświadczały się przeciw jej utworzeniu. P. Czuper przechodzi historję podobnych rad szkolnych, przytacza podobną radę za Napoleona I. we Francji utworzoną, i wnosi, że wszystkie tamują właściwie oświecenie publiczne. A co się gdzieindziej nie powiodło, zaprowadzono teraz w Austrii. Rada oświeceniowa, mówi dalej p. Czuper, sprzeciwia się dyplomowi październikowemu, jak również patentowi lutowemu. Przeciw radzie tej mówią wyraźnie względy finansowe, polityczne i utylitarne. W niej panować będą koterje większe, aniżeli panowały za hr. Thuna w ministerstwie oświeceniowym. Hr. Thun miał swego zausznika przy każdym zakładzie naukowym, który na wszystko około się pilnie bacząc, listownie o wszystkim pryncypałowi swojemu donosił. Ztąd pochodziło, iż oddalano nauczycieli bez widocznych przyczyn lub widocznej winy. Niektórzy urzędnicy ministerjalni układali sami książki szkolne, a mając w rękę władzę, nie pozwalali na zaprowadzenie innych. W ogóle p. Czuper dobrze dziś mówił i ze znajomością rzeczy, nawet tajnych.

Schindler przemawiał wyraźnie za zaprowadzeniem ministerstwa oświeceniowego i zbijał możliwe zarzuty naprzód. Teraz odezwał się p. Schmidt z Siedmiogrodu, chcąc oznaczyć swe i swych przyjaciół stanowisko w tej sprawie. Utrzymuje on, iż rzeczy te należą do sejmów krajowych, albo już najwięcej do szepczącej Rady państwa. Dla tego w sprawie tej głosować nie będą. To oświadczenie p. Schmidta przykre zrobiło na Izbę wrażenie; a jeszcze przykrejsze wywarło na nią wrażenie, kiedy po przemówieniu p. Taschka, iż ministerjum nie powinno być bez udziału Izby wydawać statutu dla rzeczonoj rady, zabrał znowu głos p. Schuller-Lubloy, i sprzeciwiał się najwyraźniej swemu koledze Schmidtowi, a nawet denuncjował wobec Izby postępowanie p. Schmidta w sprawie szkół parretetycznych, zaprowadzić się mających w Siedmiogrodzie, iż właśnie za poręką p. Schmidta ndawano się o zdanie do tej rady, której wtedy jeszcze nie było. P. Schuller-Lubloy utrzymuje, iż będzie brał udział w rozprawach i uchwałach, nietylko kiedy chodzi o radę oświeceniową, ale i kiedy chodzić będzie o ministerjum. Okazało się, iż między posłami siedmiogrodzkimi nie masz jednoci, nie masz zgody, że to tylko zbiranina ambicji i interesów osobistych; prawdziwa miłość ojczyzny nie przywiodła ich tu do Wiednia, lecz tylko widoki niedocieczone. Mühlfeld starał się zbijać zdania p. Schmidta i powiadał, że właśnie tylko rada oświeceniowa należy do szepczącej Rady państwa, a ministerjum oświeceniowa należy do pełnej Rady państwa; ale utrzymanie obu instytucji należy do pełnej Rady państwa. Teraz powstał Zimmermann, poseł także z Siedmiogrodu, a tutejszy radca nadworny, siedzący w lewym centrum, i mówił bardzo długo, ale tak niewyraźną niemiecką, że właściwie nie wiemy, o czym on tak długo rozprawił; mówił zaś bardzo płynnie. Z jego mowy tyle wyrozumieliliśmy, iż jest protestantem. I on okazał, jak różnie zapatrują się Siedmiogrodzianie na swe sprawy krajowe i na całe państwo; nie masz u nich wyrobionych już pojęć dokładnych. Jeszcze przemawiał p. Deschmann za wnioskiem wydziału i wniósł jakiś dodatek do wniosku wydziałowego.

Tu zamknięto posiedzenie o 2. godzinie po południu; jutro następnę posiedzenie; porządek dzienny: dzisiejszy i wydatki na ministerjum sprawiedliwości. Grocholski wniósł, aby na porządek dzienny wziąć kolej galicyjską; lecz Izba oświadczyła się większością głosów przeciw temu.

#### Z nad granicy Lubelskiego 27 paźdz.

(z) Oddział majora Śląskiego w połączeniu z oddziałem Waligórskiego (razem do 500 ludzi) poniósł koło Borowa i Łązka (w pobliżu Zawichosta) stanowczą klęskę i został wparty na tutejsze terytorjum. Po pięciudniowych, ustawicznych marszach dniami i nocą, znużeni na śmierć, opadli ze sił, zatrzymali się śród gęstych lasów na chwilowy wypoczynek, zanim przewodnik wyszuka dalszej drogi. Kolumna cała rzuciła się na ziemię dla wypoczytku i większa część spała lub drzemała. W takim zostając stanie posłyszano strzały tyralierskie z jednej strony. Natychmiast pierwsza kompania Śląskiego rzuciła się w tyralierę naprzód — 2. kompania pozwała sukursować pierwszą z bagnetem w ręku. Za niemi formował się cały oddział. Przed polskiem: „hurra! naprzód!“ cofała się Moskwa z początku. Kompania druga szła dotąd rozwiniętym frontem z bagnetem w ręku — nie strzelając; naraz przywitał ich z prawego i lewego skrzydła gęsty ogień rotowy — z trzech stron spłyła się kula jak grad. Kazano się rozwinąć w tyralierę na prawe skrzydło, co też w porządku uczynili postępując naprzód. Byli może na dwieście kroków od Moskali, wołając: „hurra! kosynierzy naprzód!“ (tylko dla postrachu, bo ich nie mieli), lecz Moskale odpowiadali:

„Nie majete kosynierow.“ Dotąd stała jeszcze walka w równowadze, lecz gdy postępujących doszedł krzyk z tyłu, że Śląski ranny w rękę z konia spadł, wszczął się popłoch ogólny; Moskwa podwoiła piekielny ogień, huk armatni, łamiące się drzewa, upadające gałęzie, bębny moskiewskie bijące ze wszech stron do ataku, niosły coraz większy popłoch i trwogę w małą garstkę walecznych. Waligórski ze swymi gładami i całą kawalerją w ogóle, która śród krzaków i drzew nie mogła się rozwinąć, uszła co tchu. Prawe skrzydło zostało porwane prądem cofających się bez porządku. Śród odwrotu zaknął dzielny dowódca batalionu, kapitan Feliks B..., by się wstrzymał i w porządku się cofać, jeżeli nie chcą wszyscy być straceni. Głosu jego atoli zaledwie ze trzydziestu usłuchało; stanęli za drzewa w tyralierę, i cofali się z wolna, odstrzelując się i wstrzymując Moskwę. Prowadził ich major Ska..... Tym sposobem cofając się wyszli z lasu i doszli jak ćwierć mili idąc otwartem polem do granicy austriackiej, gdzie już większa część oddziału była zebrana. Później nadsięgało ze wszech stron po kilku. Tutaj wzywano, ktoby się chciał dostać do formującego się oddziału, to będzie przeprowadzony w lasy, lecz większa część była tak bezsilna i zdemoralizowana, że nie usłuchała tego wezwania. Większą część tych, którzy przeszli granicę, połapały straża austriackie, reszta poszła w lasy nadwiślańskie.

Część rannych jest na tamtej stronie, trochę zostało wziętych do niewoli.

Po przegranej nadsięgnął Kozłowski z oddziałem Cwieka i pobit tych, którzy Waligórskiego pobili. Gdyby nie zdrada czy też nieudolność przewodnika, który oddział za całą noc tylko pół mili przez lasy przeprowadził, byłoby się według planu z Kozłowskim złączyli i nie ponieśli takiej klęski.

### Ziemie polskie.

Z pola walki. Od niejakiego czasu każdy dzień przynosi świeże wiadomości, to o pojawieniu się nowych oddziałów, to o pomyślnym lub niepomyślnym boju, przez braci naszych przeciwko Moskwie stoeczonym. Wczoraj także doniósł nam telegram o zwycięstwie pod Daleszycami w Sandomierskiem, przez oddział świeżo sformowany Rembajły, nad bandą moskiewską, dowodzoną przez Czengierego; Czas zawiadomił nas o bitwie pod Kuźnicą w Krakowskiem, a korespondent z Krakowa o pojawieniu się o kolicie Koszyc świeżego a dzielnego hufca, składającego się z 4 plutonów konnicy. I dziś zapewne nadejdą jeszcze wiadomości z teatru wojny o świeżych wypadkach; dotychczas możemy tylko bliższe szczegóły o utarczce pod Kuźnicą podać i zanotować niektóre fałszywe, które biuletyn moskiewski podał o bitwach, pod Osiekim 20. t. m. i w Jurkowicach 21. b. m. przez oddział jen. Czachowskiego stoeczonych.

Pod Kuźnicą, niedaleko Koniecpola w Krakowskiem, walczył jeden z 5ciu oddziałów Chmielińskiego. Straciwszy 6 w niewoli, kilku zabitych i 12 rannych, a powetowawszy te straty jak należy, zbliżył się ten oddział ku Chmielińskiemu, który na nowo cały swój korpusik ścigał i połączywszy się z nim ruszył dalej.

Biuletyn moskiewski 28. t. m. ogłoszony, powiada, że Moskale spotkali 20. t. m. pod Osiekim Czachowskiego, który liczył 1000 piechoty a 300 jazdy. Jaki był rezultat tego zetknięcia, o tem biuletyn nie wspomina, lekając się udławienia tą wiadomością; a kłamie najbezczelniej liczbę powstańców, gdyż według najpewniejszych wiadomości, wynosiła ona 700 ludzi. O bitwie w Jurkowicach powiada biuletyn, iż cała piechota została zniszczona; a Czachowski uszedł z konnicą w lasy. Obliczyliśmy już czytelnikom w sprawozdaniu z tego boju, wszystkie straty i zabitych i rannych i tych co do niewoli wzięci i co przez Wisłę do Galicji wyparci zostali. Rezultat tego sumiennego obliczenia wypadł nam na 300 ludzi; reszta 400 ruszyła po cofnięciu się Moskali, dalej w głąb Sandomierskiego, uporządkowana i do boju na nowo zagrożana przez dzielnego kapitana N. Otóż biuletyn radby był pokonać owych 400, a tymczasem może mu oni wkrótce wielką niestrawność spowodują. Ze Czachowski nie „uchodził“ z placu boju, to najlepszym dowodem ten fakt skonstatowany, że Czachowski nawet pod Jurkowicami w boju nie był. Nareszcie biuletyn ów oblicza fałszywie swoje straty na 77 rannych (miedzy niemi Plekaczewski i Gulniew kapitanowie) i 28 zabitych, a więc razem na 105 ludzi, kiedy samych trupów moskiewskich 157 na polach jurkowickich naliczono.

Od Poznania piszą, że w Konińskiem w lasach Kazimierskich obozuje silny oddział. Moskale już kilka razy wyprawę na niego robili, ale go nie znaleźli, bo nie mając jeszcze wszystkich ludzi uzbrojonych, unikali powstańcy zetknięcia z Moskalami. Nad granicą poznańską ujwija się jeszcze kilka innych oddziałów.

Niemieckie dzienniki obliczają, że dotychczas 1.000 Węgrów wzięto udział w powstaniu.

Piszą, że eskortowanie powstańców, pruskich poddanych, którzy się do niewoli dostali, i wydawanie ich w ręce władz pruskich, często się powtarza. Dnia 24. t. m. przyprowadzono do Poznania znowu 6 powstańców.

Kongresówka. Jeszcze kilka słów o porażce z 19. t. m. Moskale posiadali wszystkich świętych o podpalenie ratusza, i wzięli na los szczęścia, kto się zdarzył, nawet urzędników Polaków przy magistracie zostających, aby tylko się zemścić i bodaj trochę pocieszyć po stracie najcenniejszych aktów śledczych i podatkowych. Niedosyć im na tem; rozpoczęli teraz między

sobą sprzeczki, rzucając wzajemnie na siebie podejrzewanego o zbrodniczy współdziałal w historii tego pożaru. Zaledwie wierzyć można: jenerał Lewszyn i szef biura policyjnego Salerno oskarżeni zostali o wrzucenie w chwili ogólnego zamieszania w ogień całego stosu aktów, które zawierały rachunki wszystkich fundusów, przez tych dwóch urzędników zarządzanych! Podejrzanie to wyszło od jenerala Trępowa, któryby chciał na miejsce Lewszyna, osadzić pułkownika Talajewskiego, pupila swego.

W tych dniach oczekują w Warszawie uwięzienia wszystkich proboszczów i przełożonych klasztorów. Pierwszym ma być udzielone pismo urzędowe, upominające naród do wierności carowi, ażeby je odczytali z kazałnic mieszkańcom Warszawy, — drudzy mają otrzymać rozkaz przeniesienia kas zakonowych w ręce prezydenta magistratu, jenerala Witkowskiego, który osobiście chce zarządzać przychodami i wydatkami kościołów i klasztorów. Naturalnie, że jedni i drudzy nie będą posłuszni — w skutek czego nastąpi aresztowanie.

Dnia 29. t. m. przed południem powiesili Moskale w Warszawie 4ech żandarmów polskich. Nowych 4 niewinnych ofiar! Pogoda i umiłek na obliczach aż do ostatniej chwili zachowany, dowodem dla niewinności wobec Boga! Imiona ich są: Chojnacki, Filkiewicz, Górski i Trzaska. Nie mamy jeszcze bliższych szczegółów tej bolesnej sceny, ale łatwo je można przeczuć. Może także, jak często się już zdarzyło, nieśczęśliwie ofiary po dwakroć wieszane były, bo stryczki moskiewskie za słabe, rwą się zazwyczaj przy pierwszej egzekucji.

Przez pomyłkę wymieniliśmy wczoraj Radziwiłłów jako miejsce wygnania ks. arcybiskupa Felińskiego, zamiast Jarosławia.

Poznań. Dnia 9. tm. przejechał Prosię pod Ołobokiem moskiewski kapitan Ekman, Kurlandczyk, w asyst nęji szeregoweza zjechał do Ołoboku, i zakupował tam tytoń i inne rzeczy, nie uważając za potrzebę przedstawić się kapitanowi pruskiemu w Ołoboku, który atoli przed siebie go poprosić kazał. Ten Ekman wyjeżdżając z Ołoboku ku Wielowi, aresztował egzekutora sądowego z Ostrowa, Dziubka, i choć ten się Moskałom legitymował jako urzędnik, to jednak kapitan krzyknął na niego: „Małczy sukisyn! obłożony bezbronnego urzędnika niemilośnie płazami i niezawodnie byłby mu głowę przeciał, gdyby był najmniejszą opozycję stawiał. Egzekutora transportował ów kapitan aż do Wielowi, gdzie dopiero na groźne przedstawienie wojska pruskiego kapitan egzekutora puścił. Do włoseian z Wielowi, przypatrujących się, chciał ten kapitan strzelać, wołając: „Lachów nie cierpię!“ lecz podoficer pruski temu przeszkodził. Ten Ekman z 6 objeżdżycami — stał w Kakawie i co noc z temi żołnierzami przy samej rzce Prośnie nocuje, a przy najmniejszym pozorze zmyka na pruską stronę. Dnia 18. tm. niektórzy pruscy żołnierze chcieli z Moskałami dzień ten zakończyć, skończył się on ale dla nich smutnie, bo Moskale ugościwszy ich u siebie na stronie Królestwa byli ciekawi, jak się mustrują, a przy pokazywaniu komuś z nich z nieostrożności broń puściła i jednemu Prusakowi pierś przeszła.

Ogromną większością głosów obrani zostali na deputowanych: Hr. Działyński, pan Bentkowski i pan Gutry. Przeciw wszystkim tym trzem panom sądy pruskie wytoczyły śledztwo, z powodu podejrzowania ich o współdziałal w sprawie polskiej. Działyński i Gutry są za granicą, Bentkowski zaś jest więziony przez władze austriackie. W samem miesiącu Poznaniu kandydat polski dr. Cegielski upadł, posłem został obrany Berger, kapitalista niemiecki.

Wybrani także zostali pp. Władysław Nięgolewski, który siedzi w więzieniu berlińskiem, Marcei Zóltowski, Łyskowski, Libelt, ks. Janiszewski, Kantak. Na Kaszubach zaś: Tokarski i Bolewski.

Z Szremu dnia 26. października donoszą Dziennikowi Poznańskiemu: W sobotę po południu dnia 17. b. m., w skutek rozkazu p. Krügera, przysłanego z Berlina, wypuszczono na wolność z tutejszego więzienia Bolesława Trampczyńskiego ze Srody, którego przed osmiu tygodniami aresztowano w Książu i ośm tygodni trzymano w tutejszem więzieniu sądowym. Przed kilku dniami wypuszczono też z tutejszego więzienia Ehtmeyera, rodem ze Starych Prus, byłego oficera marynarki, którego aresztowano przed paru dniami w Doleku, i którego na rozkaz radcy ziemiańskiego w tutejszem osadzono w więzieniu. Sąd dowiedziawszy się o osadzeniu w więzieniu p. Ehtmeyera, dopiero po kilku dniach pobytu tegoż w więzieniu rozkazał takowego natychmiast z więzienia wypuścić. Tenże p. Ehtmeyer, jakkolwiek Niemiec rodowity, parę razy już w bieżącej kampanii dostał się z bronią w rękę do niewoli Moskalew.

Z Poznania piszą do Kroniki pod dnim 21. października:

„Jubileusz tysiącletniej rocznicy chrześcijaństwa w Polsce, obchodzimy uroczystymi nabożeństwami misyjnymi. W Poznaniu odbyła się misja takowa w kościele ś. Wojciecha od 12. do 15. b. m., przy bardzo licznym udziale duchowieństwa i pobożnego ludu. Takż sam obchód kościelny odbędzie się w miasteczku Burku od 24 do 27 b. m.; po wszystkich wreszcie parafiach nabożeństwa solenne na cześć jubileuszu się odprawia. Naród dzisiaj, wśród zbytku boleści, spragniony modlitwy; w niej szuka siły do wytrwania, w niej znajduje pociechę i nową nadzieję. Duchowieństwo polskie, a wszakże arcybiskup nasz i prymas Polski najlepszym tego dowodem, wszędzie się łączy z narodem i przyświeca mu słowem i czynem.“

## Kronika.

Na internowanych ofiarowała pani Z. H. 4 dukaty holenderskie. Kwotę tę odesłała redakcja do Wiednia, skoro, jak się spodziewać należy, wpłynię więcej tego rodzaju szlachetnych datków, w ten sposób bowiem uniknie się znaczących kosztów przesyłki.

Na rannych w Cieszanowie otrzymaliśmy z Jaworowa: banknotami 48 złr., srebrną 8 złr. 75 kr., razem 56 złr. 75 kr. Pisaliśmy wprawdzie już w numerze 213 naszego pisma, jako kwotę tę, zebraną przy sposobności nabożeństwa żałobnego, które się tam odbywało d. 22. bm., odesłaliśmy do rąk właściwych, że jednak w owym doniesieniu przez pomyłkę zamiast: Jaworowa wydrukowano: Jaworzna, więc powtórzyliśmy je tutaj dla uniknięcia nieporozumienia.

Wczoraj przed godziną 6 z rana odbyła się rewizja najcięższa u pana Stillera, posiadającego sklep towarów galanteryjnych przy ulicy Halickiej. Rewidowano najprzód pomieszczenie p. Stillera w mieście, następnie sklep w tej samej kamienicy znajdujący się, a następnie dworek z miastem, będący własnością p. Stillera. Nie podejrzanego nie znaleziono. Wiązo tylko na policję jednego męczyzyny niewiadomego nam nazwiska, którego zastano na schodach. Rewizję tę odbywała policja podług pisemnego upoważnienia, w które był zaopatrzony kierujący nią p. komisarz Grossmann, w skutek jakiejś denuncjacji. Tak ciekawie przedsięwziętą rewizję władze polityczne, w skutek prostych denuncjacji, na podstawie których żaden sąd nie dałby rozkazu do rewizji.

O polityce pod Jarkowicami, stoczony dnia 21. b. m. podaje *Wiener Lloyd* ciekawe szczegóły. Nawet oficerowie moskiewscy, pisze korespondent tegoż dziennika, nie mogli się dosyć nachwalić waleczności powstańców, — opowiadali oni w Staszowie, iż lwy się bili z nimi. Między poległymi Moskalami znajdował się kapitan moskiewski, Plekaczewski, dowodzący oddziałem Ziwirowa. Przed wymarszem ze Staszowa rzekł był tenże do pułkownika Ziwirowa, pokazując mu prawą rękę: „Na tej ręce przyniosłem głowę Czachowskiemu.” Opatrzność jednak inaczej zarządziła. Właśnie tę rękę przeżyła mu kula; oprócz tego przy ataku kosynerów otrzymał 15 cęg, które mu też śmierć przyniosły. Z polskiej strony, pisze dalej korespondent, żałują szczególnie kapitała Roznera. Był to Izraelita, rodem z Tarnowa i służył jako oficer przy c. k. pułku piechoty Meklenburg-Szweryn, którą posadę opuścił niedawno, by zginąć za ojczyznę śmiercią bohaterką.

O śmierci c. k. konsyliarza Leopolda Kuczyńskiego pisze *Gas Lwowska* z dnia 29. b. m.: „Wczoraj wieczorem o godzinie 1/8 popołudniu straszna zbrodnia. Na placu Castrum, w pobliżu leżącego tam kup kamieni, powracający ze swego biura rada krajowy Kuczyński, został zamordowany pchnięciem kilka cali głębokim w lewą stronę od boku i tyłu. Pchnięcie przeszło płuca i serce. Śmierć musiała nastąpić bezwzględnie. Narzędziem, którego użył morderca, był nóż myśliwski nowy na 1 1/2 stopy długi. Pochwyt z niego znaleziono o kilka kroków obok leżącą na kamieniach. Sam nóż leżał pod zwłokami. Podług zeznań osób, które się niedaleko znajdowały, widziano 2 czy 3 osoby, szybko oddalające się z miejsca czynu. Jeden miał być w bluzie i kaszkiecie. Zarządzono śledztwo jak najcięższe. Zamordowany zostawił żonę i dwoje dzieci.”

U p. Karola Hubickiego w Ożydowie robiono d. 24. b. m. w asystencji wojska po raz trzeci z porządku rewizję dworu, bezskutecznie.

Praytrzymano temi dniami w Przemysłowcach pod Kulikowem pana Sternada, i odebrano mu 4 stołki chirurgiczne przekazane do opatrywania rannych w Sokalu.

Dom i pracownia pana Żaka, tutejszego cechmistrza stolarskiego, była dziś nad ranem przedmiotem ścisłej rewizji, która — pomimo denuncjacji pewnej — wypadła bezskutecznie, chociaż [szukano po szafkach] i pułkach.

(Z) Z Tarnopola. (Komisja kryminalna, rewizja). Od dwóch tygodni bawiła w naszym mieście komisja kryminalna śledczą ze Lwowa w osobie p. adwokata Piaseckiego i jednego c. k. asystenta. Chodziło o wyśledzenie sprawców zamachu na życie małżonki o. Głauher-Rapaport. Ledwie nie pół miasta stanęło do protokołu na wezwanie p. sędziego. Pan Piasecki zaczął od przesłuchania faktorów, kelnerów a potem przeszedł do osób, które tej sławnej pani z kawalerskiej ciekawości wizytę złożyły.

Naczelnik tutejszy powiatowy, ciągle bardzo gorliwie urzęduje, robi rewizje w naszym spokojnym podolskim mieście, zandarmi cały dzień po ulicach krążą. Dnia 26. b. m. odbyła się także ogromna rewizja z asystencją wojska i zandarmów w Strusowie u hr. Włodzimierza Baworowskiego. Rewizję kierował p. Masiuk c. k. praktykant konceptowy tutejszej władzy obwodowej, ale nic nie znaleziono.

(F) Z Sambora. (Aresztowania, więźniowie polityczni.) Z różnych stron przywieziono tu w tych czasach pod straż jako posądzonych o chęć łączenia się z powstaniem polakiem: dnia 24. bm. w wieczór, furmana od tutejszego traktarnika p. Millerowicza, miejscowego włościanina, zarobnika i murarskiego czeladnika Kaczora, dnia 26. b. m. Makuszyńskiego, czeladnika szewskiego, i dnia 27. b. m. kilkunastoletniego chłopaka od rzemiosła, dnia 28. b. m. wieśniaków: Kazimierza Lachowicza z Stralokowic, Kazimierza Dymetra z Kulozyc i Grzegorza Jankowickiego z przedmieścia, a następnie jednego włościanina z przedmieścia nieznanego nazwiska. Z dziewięciu puszczono wolno dwóch, resztę oddano do sądu kryminalnego. Uwięzieni tłómaczą się szukaniem zarobku, co w samej rzeczy bardzo jest do prawdy podobnem.

Z sądu kryminalnego puszczono po trzechmiesięcznej inkwizycji dnia 25. z. m. skazanych na czteromiesięczną karę dwóch młodych ludzi: Karola Haucha i Antoniego Głogowskiego. Po sześciotygodniowej inkwizycji skazano 29. z. m. na areszt pięciodniowy: włościanina Surówkę i Albinowskiego. Siedzi jeszcze 16. Wszyscy uskarżają się na obchodzenie się z nimi p. kerkermajstra.

(9) Sambor dnia 23. października. (Rewizja, aresztowania). Już i stolica samborskiej ziemi wraz z okolicą stała się widownią tak teraz powszechnych w kraju naszym rewizji. W zeszłym tygodniu rewidowano tu pomieszczenia uwięzionych, do dziś dnia nieodgadnionych panów F. C. i M. T. Dnia 22. bm. zaś odbyła się najpierw z wschodem słońca rewizja u rządzący dobr w Blakowicach, dobrach hr. Badenowej, pod przewodnic-

twem urzędnika tutejszego powiatu pana Huta, w asystencji zandarmierji i włościan, która jednak była bez skutku. Druga rewizja odbyła się tegoż samego dnia pod przewodnictwem naczelnika tutejszego powiatu pana Nahlka, w asystencji kancelisty powiatowego Plessla, zandarmierji, włościan i stróża kancelaryjnego, u p. Alojzego Millerowicza, na folwarku Zawidów z miastem, z wielką ścisłością, tak że nie było najmniejszego kąciwa w którymkolwiek z budynków, któregooby nie przetrząsnęto. Zaraz na wstępie p. naczelnik jako przewodniczący tejże komisji, wykażał się p. A. M. pisemnym nakazem władzy obwodowej, by u tegoż ścisła rewizję przedsięwziętą. Rewizja ta trwała od godziny pół do trzej do pół do 11tej przedpołudniem. Jako corpus delicti, zabrano nóż duży kuchenny, dwa czyli też 3 listy czysto prywatne, i kilka urywkowych wypisów z poezji. Zabrano również od p. A. M. jednego biedaka, który przyszedł był do niego z prośbą o wsparcie, szewczyka, który przyszedł do roboty dla siug, żydka Feibelsa, którego ojciec trudni się furmanką, i jakiegoś młodego człowieka, który dla jakiegoś interesu pieniężnego tamże się znajdował. Wszystkich czterech jednakże wypuszczono dzisiaj po spisaniu protokołu i przekonaniu się, iż nie są wcale ludźmi podejrzanymi. Trzecią rewizję tegoż dnia przedsięwzięto u pana J. Hilda. Kierował nią urzędnik cyrkularny p. Zachariasiewicz, mający do asystencji zandarmierję. Rewizja ta podobnie jak poprzednie, była bezskuteczna.

O Piotrze Wołoszynskim lub Karolu Kacyńskim ktoby miał wiadomość, raczy donieść redakcji *Gazety Narodowej*.

*Gazeta Lwowska* pisze: Lwów, 24. października. Przepowiedziane w zeszłym tygodniu ożywienie się handlu zbożowego przyszło istotnie do skutku, i dowody przepelnienia się targu galicyjskiego tem więcej, ile że ruch handlowy nie zawdzięcza swego powodzenia podskoczeniu cen. Na targu zjawiają się nasi właściciele młynów parowych i skupują zboże, również jak spekulanci z Śląska, Morawy i Austrii, którzy zakupują większe partie i natychmiast wywożą. Węgry dotknięte częściowym nieurodzajem, nie starały się dotąd korzystać z naszych pomysłowych zbiorów, i ledwie kilka partii owsa odeszło ztąd na Wiedeń do Pesztu. Dowóz na kolei w ostatnich sześciu dniach był tak znaczny, że na drogach wozy nie mogły się pomicieścić, a administracja kolei ujrzała się zmuszoną dla przyspieszenia transportów, znacznie pomnożyć siły robocze. Pomiędzy artykułami zwożonymi celem dalszego ich przesłania, znajdują się wszystkie gatunki zboża, najwięcej jednak jest żyta, pszenicy, owsa i nasienia konopi. Według doniesień dotychczas otrzymanych, równie olbrzymie rozmiary przybrał ruch transportu na większej części stacyi kolei Karola Ludwika. Magazyny w Gródku, acz obliczone na pomieszczenie znaczniejszej ilości towarów, okazują się teraz znacznie szersze na skład zboża, do tego stopnia, że kilka transportów musiano złożyć pod gołym niebem. Podobnie niezwykły daje się widzieć napływ na stacjach w Jarosławiu, Przeworsku i Łańcucie. Z Tarnowa prawie codziennie odchodzi do Krakowa osobny pociąg towarowy; stacje Przemysł, Rzeszów i Debica, są także nieustannie zatrudnione. Nasza mąka szuka nowych dróg odhytu, i oprócz do Pragi i Wiednia bywa także wywożona do Czeskiego Trzbiawu i Kolinu. Wywóz mąki ma w ogólności przed sobą wielką przyszłość, a teraźniejsza sprzedaż przyczyniła się wiele do wzmożenia tego handlu nadal.

Co do spirytusu spekulacja ustała; towar ten jest wprawdzie transportowany, lecz z tego nie można wnioskować o przyszłych cenach, bo to są wszystko zakupna dokonane przed kilkoma miesiącami.

Wełna przy cenach niezmiennych ciągle jest poszukiwana. Ztąd wysłano większą część koleją żelazną do Wrocławia, mniejsze partie do Bielska i Berna. Od granicy spodziewają się jeszcze znaczny dowóz.

Przechód oddziałów powstańczych przez granicę galicyjską ułatwia przemycanie cukru i towarów kolonialnych, i w ogólności wszystkich towarów, na które według taryfy rosyjskiej jest ustanowione większe cło; co szczególnie dogadza mieszkańcom pogranicza i przemysłnikom, którzy w tem szukają zarobku.

Zbliżająca się zima usprawiłiwa znaczny dowóz cukru z Berna i Lipska; transporta przechodzą po większej części przez Lwów; \*) materje bajowe nawet w kraju znajdując największy obdyt.

Jako osobliwość zanotować należy, że ze Lwowa wywieziono koleją żelazną do Opawy kilka wozów z kapustą. Wywóz łodu do Wiednia nie ustaje, lecz nie rentuje się pomimo obdytu.

Transport wółów koleją żelazną zmniejszył się w tym tygodniu; ze Lwowa wysłano około 1500 sztuk z Przemysła 550 szt.

\*) Dowóz tego artykułu jest prawdopodobnie obliczony na obdyt do królestwa Polskiego; ale według świeżych doniesień dowóz sukni zimowych, futer i materji na suknie zakazany został przez jen. Berga, a tak tylko kosztowna droga przemysłnictwa stoi otworem.

## Ostatnie wiadomości.

Z Paryża donoszą, że treść mowy cesarza jest dotąd zupełną tajemnicą. Rokowania między Austrią, Anglią i Francją trwać mają dotąd, a cesarz dopiero w ostatniej chwili w mowie swej będzie mógł powieścić stanowcze słowo w sprawie polskiej. Mówią nawet, że cesarz nie zagai zaraz dnia 5. listopada posiedzenia ciała prawodawczego, lecz dopiero w kilka dni później, po kilku posiedzeniach, które się zajmować będą sprawdzaniem wyborów i ukonstytuowaniem Izby. Cesarz chce tym sposobem jeszcze dni kilka zyskać dla ukończenia rokowań dyplomatycznych.

Z Londynu również donoszą, że rokowania między gabinetem tamtejszym a Austrią toczą się dalej, i że główną przeszkodą w ich załatwieniu są Prusy. Austrija ma żądać, aby jej wolno było uderzyć na Prusy, w razie gdyby się Prusy w wojnę polską wnieść chciały. Bismark zaś zupełnie nie ma się kryć z tym zamiarem i to oświadczyć kazał lordowi Russel. Anglia

obawiając się więc wojny nad Renem, i wywniesienia się wojny niemieckiej z wojny polskiej, ma ciągle się wahać.

Korespondent z nad granicy francuskiej do *Köln. Zig.* wspomina o nieprawdopodobnej pogłosce, że jeszcze przed zagajeniem Izb francuskich odejdą z Wiednia, Paryża i Londynu trzy ostre noty do Petersburga. Jeden z londyńskich korespondentów tegoż dziennika utrzymuje, podobnie jak *Presse* onegdajszą, że nota lorda Russela, wysłana teraz osobno do Petersburga i wręczona Gorczakowowi dnia 26. b. m., rozwija temat, że Moskwa posiada Polskę tylko na mocy traktatów, które Polakom przyznały pewne prawa. Zdaje się więc, że konkluzja tej noty musi być wywłaszczenie Moskwy z posiadłości polskich, bo jeżeli Moskwa pogwałciła te prawa, więc straciła też i tytuł do posiadania Polski. Korespondent ten dodaje, że Francja i Austrija wysłały także podobne w treści noty. Na tem zdaje się więc polegać wiadomość niepewna, że jeszcze przed zagajeniem Izb francuskich odejdą do Petersburga trzy noty, tym razem nie równoczesne, lecz jednakowe co do treści. Wszystko to jest rzecz nieprawdopodobną, osobiście ze względu na politykę francuską, która nie chce nic na wiatr czynić i która w czerwcu jeszcze miała wojnę na oku.

Tymczasem *Wanderer* wczorajszy wiedeński pisze, iż hr. Rechberg kazał oświadczyć świeżo przez posła austriackiego ks. Gorczakowowi, że Austrija żadnych nieprzyjacielskich kroków przeciw Moskwy nie przedsięwzięła. Wiadomość tę ma mieć *Wanderer* z bardzo poważnego źródła; sądzi jednak, że Austrija nie będzie mogła pomimo tego oświadczenia przejść na stronę Moskwy. Oświadczenie to, w jesieni uczynione, znaczny zdaniem naszym tyle, iż Austrija przez zimę zachowa ścisłą neutralność, nie więcej.

Posiedzenie dyplomatyczne u ks. Czartoryskiego, o którym wspominaliśmy przed dwoma dniami, odbyło się w Londynie d. 26. b. m., i trwało dwie godziny. Brały udział znakomitości parlamentarne i dziennikarskie. Były trzy wnioski: napierać na rząd angielski, aby odsądził cara od Polski, aby uznał Polaków za stronę wojującą i aby gwarantował rodzaj pożyczki na rachunek Rządu narodowego. Ten ostatni wniosek upadł, jako nie mający nadziei być przyjętym u rządu. Dwa inne postanowiono rozmaitemi środkami agitacyjnymi popierać jak najmocniej, i wysadzono ku temu komitet, do którego należą między innymi pp. Hennesy, Forster, Townshend itp. Szczegóły podamy jutro.

P. Drouin de Lhuys miał 26. t. m. kilkogodzinną konferencję z ces. Napoleonem, a d. 28. b. m. miała się odbyć w Paryżu bardzo ważna rada ministerjalna.

*L'Abelle de Nord* z d. 22. paźdz. podaje następującą wiadomość o udziale Anglii w kaukaskich ruchach:

„W skutek deputacji czerkieskiej, złożonej z Kork-Aglewa (rzeczywistego naczelnika pokolenia Netuszów, którzy się poddali pod zwierzchnictwo mokiewskie), Ibraima beja, naczelnika Szapsogów, i Izmaela beja organizatora ekspedycji trebizondzkiej, utworzyło się w Anglii towarzystwo pomocy i wsparcia Czerkiesów.

Towarzystwo czerkieskie z Londynu porozumiało się z komitetem polskim, i wspólnie uorganizowały one ekspedycje okrętów „Czczyna” i „Samson”, które przyniosły Czerkiesom pomoc w broni, amunicji i 600 ludziach, pomiędzy którymi znajdują się Anglicy, Francuzi, Węgrzy i Polacy. Kapitanowie okrętów kupieckich z Trebizondy, ludzie nadszcząży wykształceni w marynarce, są głównymi pośrednikami w stosunkach Polaków i Anglików z naczelnikami kaukaskich ludów.”

Wyprawa „Czczyna” i „Samsona” uskuteczniła została w połowie b. m.

Z korespondencji d. 10. t. m. do wczorajszego *Wanderera* z Trebizondy, wyjmujemy następujące szczegóły:

Moskale podwoili siłę swojej floty i krążą nienastannie dla odciążenia wszelkiej pomocy powstaniu na Kaukazie. Niedawno udało im się przytrzymać w Wardarze jedną z wypraw pomocniczych. Okręt został zburzony, ludzie mimo najlegalniejszych paszportów i wiz powięzieni zostali, a kapitan okrętu tylko poprzedniemu obłąkaniu zmysłów w skutek tortur, przez Moskalki mu zadawanych, ma zawdzięczyć, że nie został powieszonym.

Ludzie z okrętu zabrani byli prawie wyłącznie muzułmanie i poddani Porty. Moskale butnieją tam coraz głoźniej i stosując się do przepowiedni konzula moskiewskiego w Batum, iż cała Czerkiesja w pernyce obróconą zostanie, jeżeli się przed zimą jeszcze bezwarunkowo nie podda, rozpoczęli już dzieło zniszczenia.

Dnia 8. t. m. przybyły do Trebizondy dwa okręta, obsadzone Netuszami, (rasą kaukaską) którzy opowiadali, iż zaledwie zdołali uciec z życiem przed barbarzyństwem Moskalki; ich wie i domy zostały zniszczone ogniem, który pochłonął 150 dzieci. Bolesć tych nieszczęśliwych nie do opisania. Równocześnie z zaprowadzeniem tego systemu Murawiewa, wydał rząd moskiewski proklamację do ludów kaukaskich, zapowiadając im zupełne zniszczenie, jeżeli się jeszcze przed zimą nie poddadzą. „Nie liczyć na Turcję, powiada ta odezwa, ani na Zachód; one was opuszczają tak, jak Polak opuścił.”

*Kurjer Wileński* z d. 28. t. m. zamieszcza wiadomość o rozstrzelaniu w Grodnie włościanina z powiatu białostockiego, Dominika Tolińskiego, który się ukazał winnym współudziału w powieszeniu strażnika leśnego Justynowicza, szpiega moskiewskiego. Wyrok wykonany został d. 23. t. m. o godzinie 10. rano.

Egzekucja wyroku na zandarmach polskich 29. t. m. dokonana, odbyła się na placu Grzybowskim. Julian Chojnacki był dawniej tapicierem, Franciszek Trzaska woźnicą, Piotr Górski szewcem, a Stanisław Filkiewicz kowalem.

Rabin starszy warszawski pan Meisels, przybył do Krakowa. Wyjechał bowiem z Warszawy, zanim jeszcze policja moskiewska zdołała go uwięzić.

W Komornie na Węgrzech stawiono byłego deputowanego hrabię Adolfa Szentivanyi przed sąd wojenny.

Trzech członków deputacji meksykańskiej udało się do Rzymu.

*Gaz. Wiedeńska* ogłasza ustawę sankcjonowaną już przez Naj. Pana, względem poboru podwyżek podatków nieistających na listopad i grudzień r. b., tudzież ustawę znoszącą cło od wódki wprowadzanej do miast opatrzonych rogatkami, a znoszącą zwrot opłaty przy wyprawieniu wódki.

Sprawa kolei lwowsko-czerwiowieckiej nie była wczoraj debatowana w Radzie państwa, z powodu, iż pan Skene oświadczył, iż tak obszernych materiałów nie był w stanie jeszcze przestudjować. A jednak nim jeszcze przestudjować i wnioski swe poczynić mógł, to już z góry zapisał się, iż przeciw mówić będzie.

Warszawa 27. października.

(Bz) Dziś nadeszła tu wiadomość, że koło Rogowa jeden z większych mostów kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej został zburzony przez podjazd polski.

Dziś o 10. godz. z rana na Miodowej ulicy przed samym gmachem sądu apelacyjnego padł pod sztylętem członek tajnej policji moskiewskiej Maciejowski, człowiek już podeszły. Przy pożarze w piwnicy domu Grabowskich swoimi obserwacjami miał się przyczynić do odkrycia złożonych tam uniformów polskich, a w ostatnim czasie pełnił służbę dozorczy cyrkulowca. Na parę minut przed zamachem cała ulica Miodowa, jedna z najbardziej uczęszczanych, wypróżniła się jakby na komendę, tak że tylko widać było samego Maciejowskiego, kroczącego chodnikiem, i policjantów rozstawionych z gęstą. Wykonawca wyroku uszedł. Dopiero potem nadszedł jakiś oficer moskiewski, podniósł ciężko ranego z ziemi i wyjął mu sztylę z wnętrza. Nadbiegli policjanci i żołnierze nie mieli kogo chwycić, przeto wpadli do przyległych sklepów Lessera i Lipkawa, i wzięli ztamtąd kilku subjektów i stróżów, ludzi zupełnie niewinnych, gdyż żaden nie wychylił nawet głowę ze sklepu na ulicę, a przeto nie mógł sztylętuwać szpiega, opodal idącego.

O tym samym czasie zabito na ulicy Długiej jakiegoś urzędnika policyjnego, o którego nazwisku nie mogłem się dowiedzieć. Wojsko pochwytało przytem wielu ludzi przechodzących, gdyż sztylętrał mającego być trafionym wśród ścisłu, który jest zwykły na tej ulicy.

Uwięzieni liczne i rewizje domów nie biorą końca. Dzisiejszej nocy z (26. na 27.) wielkie mnóstwo osób dostało się do cytadeli, a między niemi szanowany powozem nawet w Moskali dr. Chałubiński, dziekan akademii medycznej, i kilku mecenasów trybunałskich. Nazwiska jeszcze niewiadome. Wiem tylko że się między nimi znajduje także adwokat Chrościński i wielu takich ludzi, którym się nawet nie śniło należeć kiedy do organizacji powstańczej. Mają być tacy nawet, którzy niekoniecznie dobrze znawali sławy u obywatelstwa. Uwięziono również teje samej nocy przeszło 20 kobiet: panią Pruszkową, kilka panien 17—18letnich, dwie bliźniaczki 15letnie żydówki z domu nadzwyczaj cichego, który drzewem handluje. W liczbie uwięzionych jest także kilka żydów. Uwięziono jednego starca, który się trudnił nakładem i sprzedażą ksiąg hebrajskich, tałmdycznych. Zabrano mu cały ich zapas i dwóch synów, z których jeden jeszcze 12 lat nie skończył.

Z aresztowań tych widać, jak dalece policja moskiewska nie wie, i tylko macania głupią się kieruje. Kobiетom mają zarzucać, iż zajmowały się skubaniem szarpi, tudzież niesieniem pomocy wdowom i dzieciom poległych żołnierzy polskich. O powodzie zaś aresztowań tylu znakomitości męskiej objaśnia nas wydany dziś i rorzuceny po całym mieście rozkaz dzienny naczelnika miasta. Berg chciał, aby panowie ci podpisali adres wiernopoddanych do cara, czego uczynić każdy stanowczo odmówił. Jestto manipulacja całkiem na wzór Murawiewa, z tą tylko różnicą, że Bergowi niefortunnie idzie malpowanie.

Kobiet w cytadeli ma być obecnie 62. Dla zrobienia miejsca w pawilonach, wywieziono wczorajszej nocy 90 osób w kajdanach ku Petersburgowi. Kupca Jana Grabowskiego chcieli koledy jego za kaucją uwolnić z więzienia. Berg nie zezwolił.

Ogłoszony dziś w *Dzienniku Powszechnym* zakaz noszenia żałoby, daje dobitne świadectwo chińskości „świątłych” rządów carskich. Nie zadziwił on nikogo. Wszakto *Invalid* petersburski nazywa kobiety polskie „potęgą”, z którą się car „rachować musi.” O karły, karły chińskie!

Z dzisiejszym numerem kończy się prenumerata miejscowa i pocztowa dla prenumerantów na miesiąc październik.

Prenumerata na listopad i grudzień w miejscu . . . 2 złr. 40 kr. z przesyłką pocztową . . . 3 „ „

